

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański—
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
czł. wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wycena w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paderbornie
niemieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-
arii 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wło-
zech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czowego niemiecko-austriack. należących urzędy po-
czowe. W innych krajach zaś tylko — za zalicz-
ką z których pośrednictwem (coś za nich) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Rękoпись
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie szczeczone będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 19 sierpnia.

Walka trwa w Hercegowinie, ale czy powstańcy
znaczenie jakieś odnieśli korzyści strategiczne, o tém
nie dowiadujemy się z telegramów, jakie mamy przed
sobą. Z Raguzy donoszą, że w dniu 17 b. m. załoga
turecka Trzebini zrobiła wycieczkę, że do krwawej
przyszło potyczki i że Turcy cofnęli się do warowni.
W dniu poprzednim wyładowało w Kłecku 1080 tureckiego
wojska, wysłanego z Carogrodu. Z wojskiem tém po-
łączył się ma oddział 1500 piechoty z 2 działami i sto
kawalerii z Mostaru, ponieważ główne siły powstańcze
znajdują się na przestrzeni między Mostarem a Kłec-
kiem, w okolicy Wiśliny. Ważniejszą od powyższych
doniesień jest wiadomość, że na północy Bośni wybu-
chło powstanie, które się już rozciąga wzdłuż Sawy od
Gradzkiego aż do Kostajnicy i że między tą częścią
kraju a Banialuką, stolicą Bośni, przerwana wszelka
komunikacya. Teraz, pisze Neues Wochen Blatt,
powstanie inny może wziąć obrót, bo Derwisz Pasza
w dwa musi się dostać ognie. Zaburzenia wreszcie
w tej okolicy dowodzą, że nie ma sił dysponujących
powstańcy, ponieważ muzułmanie znajdując się tam w
przeważnej większości. Czy sprawdzi się obawa N.
W. Tageblatt, czy w istocie w przykrém będzie
położeniu Derwisz Pasza albo raczej mianowany w je-
go miejsce Nedzid Pasza, zależy to będzie nasamprzód
od tego, jak silną jest armia turecka operująca w Bo-
śni i Hercegowinie i czy jej wysłano na pomoc rze-
czywiście 20 tysięcy wojska z Carogrodu — a potem
od przebiegu rokowań, jakie się toczą w tej chwili
między internuncjuszem austriackim hr. Zichy a rzą-
dem tureckim a wreszcie od tego, jakim był rezultat
rozmowy pana Elliot, posła angielskiego z sultanem.
Ponieważ tak pod jednym jak pod drugim względem
nie jesteśmy jeszcze dokładnie powiadomieni, pocze-
kajmy więc wprzód na wiarogodniejszą wiadomości,
a powiedzmy w obec ukazujących się na widowni poli-
tycznej, chociaż zdaleka jeszcze, kwe ty wachodniej, że
siła zbrojna Rumunii, Serbii, Czarnogóry w razie wojny
mogłaby wynosić około 291,000 żołnierza. Siły, ja-
kiemi Turcy rozporządza, oblicza tak tabela statysty-
czna wszystkich krajów jak i Götthajski Almanach na
486,100 żołnierza, do których doliczyć należy jeszcze
wojska posiłkowe z Egiptu, Tripolis i Tunis w ilości
100,000. Jeżeli nowa organizacya wojskowa, która
opiera się na prawie z 22 czerwca 1869 roku, wejdzie
w życie, co wreszcie dopiero w roku 1878 nastąpić
może, wtedy Turcy liczyć będzie wszystkiego około
780,000 wojska.

Prasa niemiecka zajęta przeważnie odkryciem po-
mnika Arminiusa, nie szczędzi przy tej sposobności
pochwał obecnej polityce i wielkości Niemiec. Ten
sam duch patryotyczny, pisze Prov. Corr., który
odzywał księcia Cherusków i do nieśmiertelnych wód
go czynów, nie wygasł i teraz w narodzie niemieckim
a czyni nasze, którzy niepodległości Niemiec po dwa-
kroć broniliśmy przeciwko zaborczyści francuskiej, nie
są mniejsze od czynów przeszłości. Jak widzimy, odu-
rzona własnymi kadzidłami prasa zapomina przecież,
że ta kłeka załana rzymskim legionem przez Armi-
nusa, wkrótce krwawo pomszczoną została przez Ger-
manika, zapomina o zmienności ludzkich losów kolei. Nie
od rzeczy będzie wspomnieć jeszcze w sprawie Niemiec
dotyczących, że po małej przerwie znowu dzienniki
pruskie występują przeciwko Bawarii, nowy znajdując

powód do swych wycieczek. Jest nim ta razą poru-
szona niedawno kwestya, czy potrzebną jest, ażeby
Bawaria osobnego miała posła przy Stolicy apostol-
skiej. Czy dla tego, odzwajają się narod. — lib. pisma,
utrzymuje Bawaria posła przy Stolicy apost., aże-
by papieżki nuncyusz rezydował w Monachium, ażeby
intrygował, podlegał więcej jeszcze stronnictwa kato-
lickiego i tylko „po rewolucji spodziewał się ratunku“
Już to zajmujące będą obrady sejmiku bawarskiego z
powodu interpelacyi co do tych napadów na niezale-
żność Bawarii i zajmujące także posiedzenia parla-
mentu niemieckiego z powodu ponowienia się tych sa-
mych zachcianek.

O ile z dotychczasowych sędzi można wiadomości,
ponieśli bonapartyści kłęk przy wyborach marszał-
ków rad jeneralnych. Podobno połączyli się z jednej
strony wszystkie grupy konstytucyjne, z drugiej zaś
strony głosowali radykalni na umiarkowanych repu-
blikanów, ażeby tylko wykluczyć bonapartyistów. Do
niemieckich pism donoszą z Paryża, że zakłopotana
paryżka prasa liberalna na wiadomość, iż w Paryżu
założonym ma być „wolny uniwersytet“, ponieważ po
naradzie u kardynała Guiberta postanowiono wielką roz-
winąć agitacyę, której celem w 33 dycezyach zbierać
składki i werbować uczniów. Biskup z Angers wydał
już okólnik do swojej dycezyi, w której zapowiada,
że założonym ma być uniwersytet bez fakultetu medy-
cznego, i zachęca do składek.

Z Hiszpanii najważniejszą wiadomością, że według
Indépendance Belge zwołane być mają kortezy.
W jesieni mają nastąpić ogólne wybory a tém samém
zniesiony będzie podobno stan obłączenia. Ale czy wy-
padki na to zezwolą? W Madrycie pocieszają się na-
dzieją, — że Katalonia oswobodzona będzie wkrótce
z wojsk karlistowskich i że kampania przeniesie się
do prowincyi katabryjskich — ale ileż to razy za-
wiodły te nadzieje.

Don Alfons sam chce teraz stanąć na czele swej
armii a don Carlos znajduje się między Alawą a Gui-
puzcoą, ażeby podnieść, jak piszą, upadłego ducha
mieszkańców.

*** Sejm prowincjonalny W. Ks. Po-
znańskiego** rozpocznie swe obrady w dniu 3 paź-
dziernika, jak donosi pójurzędowa Provinzial
Correspondenz.

*** Wybory do pruskiej Izby poseł-
skiej** w okręgu wyborczym chojnickim nastąpią,
jak donosi Gaz. T. or., w krótkim czasie w miejsce dwóch
posłów, z których jeden awansował w urządzie, dru-
giego wybór zaś Izba za nieważny uznała. Przypomi-
nając to, spodziewamy się, że Polacy tamtejsi zajmą
się należycie wyborami i przeprowadzą swoich po-
słów.

Koniec przepisów ustawy o za- rządzie majątku kościelnego.

Kończymy dziś streszczenie przepisów o za-
rządzie majątku kościelnego.

Grunt, jaki znalazł tutaj Bażanów, rozszerzył się
znaczenie, gdy mu polecono zapoznać narzeczoną
zmarłego a małżonkę obecnego następcę tronu,
duńską księżniczkę Dagmarę z naukami wyzna-
nia greckiego i przygotować ją do przejścia na
łono prawosławnego kościoła. Kilka dam dworskich
dało się już dawniej poznać z swego fanatyzmu reli-
gijnego i skłonności do intrzyg wymierzonych przeciw
katolicyzmowi i protestantyzmowi. Zacięta opozycya,
jaką stawiała cesarzowa i jej otoczenie objawiającym
się od roku 1862 prądem mającym na celu przywró-
cenie dawnych praw kościołowi luterskiemu w Esto-
nii, Kurlandii i Liwonii, nie wychodziła wyłącznie
od Bażanowa, lecz i od kół dam, na których czele
stała Antonina Dymitrowna hr. Błudów (comtesse
Antoinette), córka jednego z najzdolniejszych doradz-
ców, jacy otaczali tron cesarza Mikołaja.

Rola, jaką Błudów odgrywał przez lat czterdzie-
ści w państwie rosyjskim, a która skończyła się do-
pięro z śmiercią jego roku 1864, znana jest dostate-
cznie. Hr. Dymitr (z kolei poseł w Londynie, pomo-
cnik ministra oświecenia, minister spraw wewnętrznych,
prezydent oddziału kodyfikacyjnego kancelaryi cesar-
skiej, prezydujący w komitecie złożonym celem znie-
sienia poddaństwa, w końcu prezes komitetu ministrów)
należał pierw. tnie do kół przewodzących liberalizm
za Aleksandra I, później w czasie wielkiego przesile-
nia, dokonanego w grudniu r. 1825, przerzucił się do
obozu Mikołajewskiego absolutyzmu militarnego, po-
zyskawszy skutkiem głośnego i nader stronnictwa
sprawozdania o wyniku przeprowadzonego przeciw
sprzymierzonym z roku 1825 śledztwa zupełne zaufa-
nie nowego samodzierny a z niem i przebaczenie li-
beralnych grzechów młodości, oddał się w końcu du-
szą i ciałem systematycznemu mądrości państwowej, jaka
do r. 1855 dzierzyła berło w Rosyi. W owym małym
starym gęmościu z uśmiechniętym obliczem, z ręk-
kami bezustannie zajętemi łańcuszkiem od zegarka i
wечно ruchliwym, nikły się nie był domyślił
jedynego wykształconego i urodlonego męża stanu,
jedynego między zaufanymi doradcami cara Mikołaja,
który po jego śmierci umiał wycić się najzupełniej w
stosunki ery „liberalnej“ — ery, jaka zdawała się świ-
tać po zniesieniu poddaństwa.

Jeżeli dozór kościelny lub reprezentacya
gminna prestacyi, które z majątku kościelnego
pokryte być winny albo na parafianach lub
innych obowiązanych cięża, umieścić się wzbra-
nia w etacie, w takim razie tak władzy duchow-
nej jak i władzy państwowej kontrolującej za
wspólnym porozumieniem służy prawo zamiesz-
czania takowych na etacie i rozporządzenia dal-
szych w tym względzie potrzebnych środków.

Również za wspólnym porozumieniem słu-
ży tymże władzom rozporządzenie sądowych
kroków w przedmiocie pretensyi kościołów, pro-
bstów, gmin i majątku w ogóle pod zarządem
dozoru kościelnego znajdującego się, zwłaszcza
jeśli w nim nastąpi uszczerbek z powodu prze-
kroczenia obowiązków duchownego lub służ-
kościelnych, a w takim razie służy im nadto
poszukiwanie szkód i rozporządzenie odpowie-
dnych w tym względzie środków.

Dozór kościelny nie potrzebuje żadnego
specyalnego do wytaczania i prowadzenia pro-
cesów upoważnienia ani od władz kościelnych
ani państwowych.

Rachunki roczne muszą być przedstawiane
władzy kontrolującej dla ocenienia, czy zarząd
prowadzonym był zgodnie z ułożonym etatem.

Jaką zaś władzę państwową prowadzić mają
kontrolę, królewskie rozporządzenie w przy-
szłości oznaczy.

Przepisy całej tej ustawy nie mają żadnego
zastosowania do katedralnych, wojskowych i in-
stytutowych gmin.

Od 1 października cały majątek kościelny
będzie wedle przepisów ustawy, o której mó-
wimy, prowadzony, a prowadzić go będą dozór
kościelny i reprezentacya gmin i te tylko czyn-
niki zarządu mocne będą wydawać w tym
względzie odpowiednie rozporządzenia.

Prawa nadane tą ustawą co do zarządu
majątku duchownego władzy biskupiej, pozo-
stają w zawieszeniu dopóty dopóki władza du-
chowna nie uzna tej ustawy lub dopóki urząd
biskupi nie będzie prawnie obsadzony.

Takie nieuznanie prawa będzie za prawnie
przyjęte, jeśli władza biskupia na wezwanie
naczelnego prezesa w ciągu dni trzydziestu nie
odpowie, iż posłuszna będzie rzeczonemu prawu.
Jeśli nie odpowie, przysługujące jej atrybucye
przechodzą na władzę państwową i ta w za-
stępstwie władzy duchownej wydaje obne
rozporządzenia.

Wszystkie przeciwne przepisom tej uchwały
rozporządzenia, wypływające czy to z ogólnego
prawa, czy też z prowincjonalnych i miejsco-
wych przepisów i urzędów lub też zwyczaju,
są uchylone.

Jedyna niezamężna córka hrabiego, wyżej wspo-
mniana Antonina odziedziczyła po ojcu nie tylko szep-
ną, niepozorną postać, lecz i bystrość umysłu i polot
duchowy. Rozumna za nadto, aby nie wiedzieć, że
dziewczyna o takich wdziękach, jakimi obdarzyła ją
przyroda, mało ma widoków szczęśliwego pojęcia mał-
żeńskiego, dała smagława, niepokazna dziewczyna wszy-
tkim konkurentom spekulującym na majątek i wpływy
jej ojca konsula i została panną i powiernicą za-
zem ojcowską. Bystry jej umysł i ostry języzek były
równie dobrze znane jak jej fanatyczna bigoterya i za-
pał dla idei panslawistów moskiewskich z szkoły Pogo-
dina. Zaufana i serdeczna przyjaciółka hrabianki, da-
wiejsza dama nadworna cesarzowej panna Tutczew,
wyszła za mąż za Iwana Aksakowa, redaktora organu
Słowianofilskiego Djen i przez nią to weszła hrab.
Antonina w ściślejsze stosunki z Pogodinem, Katko-
wem i innymi koryfeuszami moskiewskiej demokracji
narodowej.

Sau Błudów, jako prezydent akademii umiejęt-
ności, widział gromadzących się dość często w jego do-
mu i u jego stołu, przy którym przydywała regular-
nie hr. Antonina, uczonych członków owego stowarzy-
szenia. Akademicy nie mogli się dość nadziwić bie-
głości przy dysputach i temu namiętnemu fanatyzmowi
religijnemu, jaki okazywała córka ich naczelnika; prze-
dewszystkiem wciągała regularnie Niemców w dyspu-
tę o opatrności roli prawosławnego narodu słowiań-
skiego i jego przyszłym wszechpanowaniu, okraszając
swoje poglądy uwagami o zgniliznie pogańskiego Za-
chodu. Właściwie jednakże polem działalności owej
kapłanki prawosławia były poufne wieczorki u ce-
sarzowej, nie mniej konferencye, którym przewodniczył
godny Bażanow a którym obok hrabianki Błudów
nadawała tonu hr. Protasow (córka znanego z swej
bezwzględnej do katolicyzmu nienawiści, bytego na-
czelnego prokuratora synodu, jen. kawalerii hrabiego
P.). Tutaj to wpowadzoną roku 1863 w modę teoryę
o konieczności wypienienia ad majorem Russiae glo-
riam polsko-katolickiego żywiołu traktowano nie jako
sprawę polityczną, lecz rzecz sercową, czułościową;
tutaj to schodziły się arterye propagandy prawosławnej
opłatającej Litwę i Białoruś; tu zgromadzano pienią-
dze i kosztowności — obrazy świętych — szaty i na-

Na ministra spraw duchownych włożony
obowiązek wprowadzenia w życie tej ustawy.

Otóż takie są przepisy ustawy o zarządzie
majątku kościelnego, która obowiązywać pocnie
od 1 października rb. Aby mogła być wpro-
wadzoną w życie, muszą poprzedzić wybory na
członków dozoru kościelnego i reprezentacyi
gmin. Wybory te niezadługo będą rozpisane.
Już obecnie, jak wiadomo, władze adminis-
tracyjne zaprzatają się mianowaniem przełożonych
wyborów. Urzędy te przyjmować należy i w
ogóle starać się, aby wybory jak najpomyślniej
wypadły. Aby zaś jak najpomyślniej wypadły,
trzeba się pilnować zaraz przy układaniu list
wyborczych a następnie przy ich wyłożeniu.
Przepisy w tym względzie obowiązujące zaraz
w pierwszym artykule (naszym przywieśliśmy).
U nas tu, ze względu na stosunki istniejące,
wszelkie rozporządzenia co do zarządu majątku
kościelnego i wyborów wydaje władza państwo-
wa. To samo już powinno nas zachęcić, abyśmy
gorliwie a szczerze zajęli się wyborami, a jeśli,
o czém nie wątpimy, tak się stanie, możemy
być przekonani, że zarząd majątku kościelnego
w dobrym spoczywać będzie ręką.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radcy sądu powiatowego Bismarck w No-
wem w powiecie świeckim order orla czerwonego trzeciej klasy
na pętlify.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 19 sierpnia.

(Lichwa.)

(K.) Szanowny korespondent z prowincyi w nrze
187 Dziennika słusznie i prawdziwie uskarża się
na brudną i bezumienną lichwę żydowską, a odzy-
wając się równocześnie ze słowkiem do obrońców pra-
wa, zasługuje na ogólne uznanie tém więcej, ile że
jego wywody nader są trafne.

Na jakie straty i szkody nasi włościanie dla nie-
ogłębności adwokata lub jego sekretarza częstokroć są
wystawieni, za dowód niech posłuży następujący przy-
padek.

Pewien niemiecki właściciel mając na nierucho-
mości, należący do polskiego chłopka w okolicy Lwó-
wka zahipotekowane 450 talarów i posiadając na sumę
tę dokument hipoteczny, potrzebuje pieniędzy, udaje
się do pewnego obywatela, wystawia mu weksel na
400 tal. a dla większej pewności względem odebranej
sumy wekslowej oddaje mu rzeczony dokument w za-
staw.

Właściciel zafantowanej nieruchomości zgłasza się
tymczasem do swojego dłużnika i oświadcza, że mu
zakredytowaną sumę 450 tal. chce spłacić. Interesenci
udają się do adwokata, oznajmiają p. sekretarzowi
swoją wolę, a ten nie pytając o nie przyjmuje kwit, dłu-

czynia kościelne i ztąd rozchodzą się przesyłki te
do Wilna, Kowna i Warszawy. Kółkiem tém po-
sługiwali się narodowi prorocy Moskwy, w celu
podania w podejrzenie tych wszystkich, co stawiali o-
pór polityce praktykowanej w Polsce i Litwie i mieli
odwagę odezwać się przeciw czoł bałwochalczy, od-
dawaney Murawiewowi. W pierwszych miesiącach po
wybuchu powstania pozostał, jak wiadomo, w księgę
Konstanty (dziś przykłądny ortodoks a główny po-
pierzacz zbliżenia się kościoła greckiego do kościoła an-
glikańskiego i tak zwanych starokatolików) i jego ad-
latas margrabia Wielopolski w Warszawie, pracując
nad tém, by w obec ataków narodowców moskiewskich u-
ratować administracyjnemu samorząd Królestwa; ich
przyjaciele petersburscy, Wajufew (ówczesny minister
spraw wewnętrznych), Golowin (minister oświecenia),
ks. Suwarow (generał-gubernator Petersburga), ks. Pa-
szkiewicz (syn byłego namiestnika warszawskiego) byli
tego samego, co tamci przekonani, nie wiali się
przestrzegając przed polityką gwałtownego rusyfikowa-
nia i piętnowali system murawiewski mianem kaniba-
lizmu. Duszą owych niezliczonych intrzyg i trudności,
stawianych przytoczonym powyżej mężom, była hra-
bianka Błudów, której wpływ rósł od r. 1863 równo-
cześnie z wpływem Bażanowa coraz bardziej, a której
fanatyzm wzmoził się w końcu do rozbewstwienia. Gdy
krwawy prokonsul wileński zawitał na wiosnę r. 1865
do Petersburga, a to dla zdania raportu z dokonanych
czynności, stanęła hrabianka na czele komitetu, mają-
cego zgotować Murawiewowi uroczyste przyjęcie.

Ona to zajęta się zebraniem składki na zakupno
kosztownego obrazu, przedstawiającego patrona Mura-
wiewa, św. Michała, który wręczono na dworcu kolei
żelaznej „apostolowi prawosławia w naszych zachodnich
krajach nadgranicznych“; ona wila wieniec, którym o-
pleciono fotel, na którym niesiono na pół strupieszatego
starca do powozu, ona miała „imieniem dam peters-
burskich“ mowę powitalną, ona zamówiła wiersze, w
których p. Tutczew (dziś zapomniany Juwenal rosyj-
ski) opiewał dzieje „wielkiego postanowienia“, jej to za-
wdzięczyć należy owe polityczne artykuły, w których
p. Łamański rozwodził się długo i szeroko nad tém
wydarzeniem i polecał je światu do naśladowania. —
Cały świat wyższy podzielił się wówczas na dwa obo-

Ze świata petersburskiego.

Antonina hr. Błudów.

(Dokończenie.)

Chcielibyśmy zaznajomić niniejszém czytelników z
jednym epizodem dziejów „rozbudzenia“ z ostatniego lat
dziesiątka. Punktem odśrodkowym owego epizodu nie
jest nikt inny jak panująca dziś cesarzowa, która (i dla
tego nie podobna do swojej teściowej, córki Frydryka
Wilhelma III) okazywała od dawna pewien pociąg
do greckiego kościoła, pragnąc jako następczyni tronu
stać się popularną a po wstąpieniu na tron swojego
małżonka czując wzrastającą potrzebę zaspokojenia czems-
kolwiek próżni swego życia. Szybko przekwitła, cho-
rowita i sentymentalna cesarzowa nie była zdolna roz-
budzić w swym koronowanym małżonku dość czułym
na doczesne rozkosze nie wigój nad szacunek i przy-
jaźń ani też umiała i chciała zamienić nudy zalegające
komnaty monarsze na życie w kole familijném. Ska-
zana skutkiem osłabienia nerwowego i skłonności do
choroby płucowej całemi tygodniami na pobyt w swych
komnatkach, znudzona światem i jego przyjemnościami,
zestarała przedewszystkiem szukała cesarzowa już od lat
wielu troski i pomocy u obrazów świętych, zdbających
w licznych egzemplarzach jej pokoju. Już przed 15
laty publiczną było tajemnicą, że jej cesarska mość
umiała odkryć w ćwiczeniach nabożnych przepisanych
bezdusznym obrządkiem greckim pewien urok i że
nadworny opowiednik Bażanów wywierał jak nikt in-
ny przed nim wpływ na dostojną swą penitentkę. Im
więcej cesarz holdował skłonnościom i nawyczkom, w
których małżonka jego żadnego nie miała udziału, tém
szybciej i namacaliej wzmagał się wpływ przebiegłego
i fanatycznego mnicha, który zaliczony wkrótce w
poczet habitude komnat swój monarchini, umiał coraz
zręczniejsz wciągać ją w koło specyficznie „prawosła-
wnych“ zapatrywań i interesów.

znik płaci zhipotekowaną kwotę, a odebrałszy wygotowany kwit, myśli, że sprawa cała w najlepszym znajduje się porządku. Nieogłębny i -prawy nie rozumiejący dłużnik załącza kwit do akt hipotecznego zafantowanego nieruchomości, prosząc o wymazanie spłaconego długu. Po kilku tygodniach sędzia hipoteczny zwracając petentowi jego kwit poucza go dopiero, że bez dostawienia dokumentu na spłaconą pożyczkę wygotowanego, wymazanie nastąpić nie może. Włosianin znajduje się na przykładzie niewypłacalności swojego spłaconego wierzyciela w największych tarapatach.

Pytam się, czy nie było obowiązkiem notariusza lub sekretarza pociążyć spłaconego, że na zhipotekowaną sumę dokument istnieć może. Już przez to samo byłby chłopka w nieufności wprowadził, któryby bez przekonania się pieniędzy nie był płacił. Posiadacz istniejącego w rzeczywistości dokumentu mógł być przecież już sumą dla niego zhipotekowaną trzeciemu odcodować. Czyż w zastaw oddany dokument za sumę wekslową podobnej cesy się nie równa? Niechybnie! Zastaw taki podług przepisów prawa krajowego jest ważny. Czyż nasz włosianin nie był narażony na powtórne zapłacenie sumy 400 tal. zastawnikowi dokumentu na przypadek, gdyby tenże sumy wekslowej od wystawiającego weksla nie był w stanie ściągnąć? Jest to jeden z wielu lekkomyślnie załatwianych interesów.

Lwów, 17 sierpnia.

(Propaganda moskiewska. — Galicya za Heroogowinę odstępują Rosyi. — Konfiskaty. — Teatr.)

(T) Nigdy jeszcze za naszych czasów tak swobodnie propaganda moskiewsko-schizmatyczna nie grasowała w Galicyi, jak teraz. Partya moskiewska działa już jawnie i otwarcie jak gdyby Galicya, a przynajmniej jej wschodnie powiaty, należała już do gubernii lubelskiej lub podolskiej, albo lada chwila do nich należeć miała. Obojętność rządu austriackiego na to wszystko co się tu robi jest tak wielką, że wcale nie dziwi się obawom objawiającym się i szerzącym u nas, iż już istnieje jakiś układ odstąpienia Galicyi wschodniej Rosyi, za jakieś ustępstwa poczynione Austrii w północnej słowiańskiej Turcyi, a mianowicie za zezwolenie ze strony Rosyi jakoby dane Austrii, na przyłączenie Heroogowiny do monarchii austro-węgierskiej. Słowo ewentualność taką wprost zapowiada, a agenci jego partyi przygotowują umysły ludu wiejskiego na mającą wkrótce już nastąpić aneksyję ruskich części Galicyi do państwa rosyjskiego. W niektórych nadgranicznych powiatach pospieszono się nawet tak dalece, że rozpoczęto zbierać podpisy na prośbę o przyjęcie unitów tutejszych na łono prawosławia. — Dopóki żył hrabia Gołuchowski wydarzały się tylko wyjątkowo wypadki jawnej tego rodzaju propagandy. — Obecnie buja chwast swobodnie, — nikt mu nie kładzie tamy, bo prowizoryum istniejące oddziałuje na wszystkie władze rządowe. Tępnijesz, — tym naglejszą rzeczą jest zamianowanie energicznego, pełną władzą zapożyczanego namiestnika, któryby z całą sprężystością przeciw tej węgiedla Austrii niż dla Polaków niebezpiecznej propagandzie moskiewsko-schizmatycznej wystąpił, a względem agentów tak miejscowych jak nasłanych, całej użył surowości prawa. Nie wierzę, by rząd austriacki rzeczywiście, jak to mniemają, zrobił z Rosyą handelek jaki i za obiecaną Heroogowinę obiecał Rosyi, jak sobie życzy Słowo, odstąpił Galicyę. Byłaby to szacherka dla Austrii zbyt niekorzystna. Nie wierzę, że tam bardziej, ile że tu i połowa węgierska monarchii ma coś do powiedzenia a hr. Andrasy pomimo swych umiżgów do Rosyi, wie zbyt dobrze, czemu to dla Węgier było sąsiedztwo Rosyi, która, zagarnawszy Ruś galicyjską, sięgła do Ruśi zakarpackiej, gdzie jej także grunt już przygotowuje się. Mimo to jest propaganda szerząca się między księżmi ruskimi i ludem sama przez się bez względu na możliwe wypadki polityczne tak niebezpieczna dla Austrii, iż zaprawdę ślepoty jej pojąć nie można.

Obok tej sprawy wielce dla kraju ważnej, powinienby przyszły namiestnik zwrócić uwagę na drugie równie wielkie — choć w innym kierunku krajowi grożące niebezpieczeństwo. Oto germanizm wysadza krajowców przez wywłaszczenie w powietrze. Od zachodu działają Niemcy, mianowicie Prusacy, zakupując dobra. Znaczna część Tatrow jest już w ich posiadaniu. Od wschodu wykupują ziemie tak od szlachty jak od chłopów żydzi, tak że w Czortkowskim i Tarnopolskim ogromne obszary ziemi są już w rękę żydów tych pionierów germanizmu u nas.

zy; w najprzedniejszych szeregach wyznawców i wyznawczyń Murawiewa stała Antonina Dmitrowna — niezmordowana w zabiegach pozyskania dworu dla swego zgrybiałego pupila, „bohatera narodowego“, na czele zaś stronnictwa przeciwnego stał ks. Suwarow. „Jeśli pragniesz obdarzyć generała złotą mazureczką, służ ci, hrabianko, moją saskiewką“, odezwał się w czasie obiadu zaufany w swoje honorowe stanowisko znany i ceniony powszechnie generał-gubernator Petersburga do narodowej apostołki, gdy ta zagadnęła go o przyznanie się do zakupna podarku honorowego dla prokonsula litewskiego. Ze hrabianka zwyciężyła i że dzięki jej zabiegom dwór przyjął świetnie Murawiewa — wiadomo powszechnie.

Na wiosnę r. 1865 zmarł następca tronu ks. Mikołaj, chluba rzeczywiście swoich rodziców i nadzieja Rosyi. Carowa, która ze wszystkich dzieci najwięcej kochała najstarszego, zapadała odtąd coraz bardziej w smutek i bigoteryę — liczba godzin spędzonych przy obrazach świętych przybierała coraz większe rozmiary. Bażanow i hrabianka Antonina prawie nie oddalali się od jej boku i zwracali bezustannie umysł pognębionej kobiety wyłącznie na interes kościoła i zadanie, jakie ten ma do spełnienia na chwałę Boga i zbawienia Rosyi w katolickich prowincjach zachodnich. Car, który po stracie syna przyszedł przedko do siebie i widzi życie po dawnemu, nie mógł się oprzeć żądaniom złośliwej małżonki i potakiwał jej planom. Hrabianka postarała się o to, by jadąc zaprawne artykuły Katkowa i jego towarzyszy, skierowane przeciw „europejskiemu“ stronnictwu, dostawały się do gabinetu carskiego; jej to wpływom należy zawdzięczać, że Moskiewskij Wiedom. wyzwały bezkarnie ministra Watujewa, a gdy ten dał im za to ostrzeżenie, wzbraniały się ostrzeżenie to przyjąć do swych ław; ona to sprawiła, że car w drodze łaski zniósł wyroki wydane w lecie r. 1865 na publicystów moskiewskich, że Aksakowa Moskiewka rzucała bezustannie pioruny na Polaków i Niemców, że listy tego dziennikarza pisane do żony (byłej damy nadwornej), w których zawodził głośne skargi na cenzurę — czytane były za upodobaniem przez cesarżową. — Gdy po zamachu Karakasowa w kwietniu 1866 postanowiono surowiejsze nalożyć pęta na system oświaty, postarała się o to hrabianka, by wypróbowany jej przyjaciel Murawiew zasiadł jako przewodniczący w komisji śledczej, która skazała Karakasowa na karę śmierci i przyzniała się do usunięcia ministra oświecenia Gołowina i powołania w miejsce tego „wolnodumca“ nadprokuratora synodu, hr. Dymitra Tolstoja (który dał się poznać dziełem: „Le catholicisme en Russie.“) Do tej chwili nie zostało sprawdzonym dostatecznie, czy panna Błudow nie przyłożyła również ręki do upadku Watujewa. W Petersburgu przynajmniej jej przypisywano usunięcie Watujewa, choć powszechnie wiadomo, że pierwszy cios wymierzonym był przeciw temu liberalnemu i wykształconemu ministrowi z obozu następcy tronu, z którym Piotr Aleksandrowicz od lat wielu na naprzędomi zostawał stopie.

Lecz nie dość było na tym hrabiance Błudow, iż skazała Murawiewowi rusyfikować nieszczęśne białoruskie i litewskie prowincje — bo osobisty wzięcia udział w owym wielkopomnym dziele. W lecie 1867, a przeto w czasie, gdy system prawosławnej propagandy osiągnął swojego zenitu, udała się hrabianka z liczną świtą na Wilno i Warszawę do dóbr swej rodziny, położonych na Białorusi, by wziąć udział w założeniu instytutu, którego zadaniem miało być „ratowanie“ młodych dziewcząt przed katolicyzmem i wychowanie ich w duchu narodowej ortodoksji. Dziennik, w którym zdawała sprawę z tego wszystkiego, co odnosiło się do owych chwil jej życia, odczytywanym był w zimie 1867—1868 wieczorami przy herbie w najciszejszym kątku cesarzowej; cesarz przysłuchiwał się kilkakrotnie tej lekturze i rozkazał w końcu przedrukować dziennik jako manuskrypt w cesarskiej nadwornej drukarni i rozdać książkę między „wybrane“ osoby. Petersburg jest, jak wiadomo, najniebezpieczniejszym miastem w Europie, a kto jakie takie ma stósunki z wyższymi towarzyszami, miał niejednokrotnie niezawodnie sposobność przejrzenia rzeczonych dzieł pt. „Dla niewiast“ (Dla niemogących.) Dziennik ten jest najdziwniejszą mieszaniną mistycyzmu, fanatycznej intolerancji i staropanińskich dziwactw. Apostołka nasza czuje się na polskiej ziemi skutkiem „zachodnio-europejskiego powietrza“ nieco słabą; na Białorusi powój jej zatrzymuje się przed każdym prawosławnym obrazem dla pomoderowania się za kraj na pół katolicki. Woznica, lokaje i pokojowe mo-

Zapewne, że zdawać się może, iż c. k. austriackiemu namiestnikowi w Galicyi obojętną będzie rzecz, czy właściciele dóbr ziemskich w Galicyi są chrześcijańscy czy mojżeszowej religii, czy do polskiej, ruskiej lub żydowskiej przynależą się narodowości, lecz przeciw takiemu zapatrywaniu się na obowiązki namiestnika cesarskiego przemawiają względy i polityczne i społeczne i każdy namiestnik godnie obowiązki swoje spełniający dolożyłby wszelkiego starania, by ludność krajową od systematycznego ochronie wywłaszczania a przynajmniej przedsiębrałby wszystko co jako reprezentant rządu, nie przestając być obywatelem kraju, dla zapobieżenia złemu przedsiębrać byłby w stanie.

Kto będzie tym namiestnikiem, nikt jeszcze nie wie. Od mego ostatniego listu nie się nie zmieniło. Najprawdopodobniej dostaniemy p. Possingera, choć prócz Szczytka wszystkie pisma przeciw tej kandydaturze występują, przemawiając za nominacją hr. Alfr. Potockiego lub Floryana Ziemiałkowskiego.

Ostatni numer Szczytka właśnie tak gorąco choć złośliwie za p. Possingera przemawiając, został skonfiskowany. Natomiast zniósł sąd konfiskaty przez c. k. prokuratora na medaliki unickie nalożoną. Pierwszy transport (250) medalów unickich na cześć mecenasów podlaskich nadesłany z Zagranicy, został przez prokuratora przepuszczony. Drugi (250) kazała prokuratora skonfiskować. Sąd zniósł też konfiskate, prokuratora jednak założyła rekurs do sądu wyższego i medaliki czekają swego uwolnienia.

Teatr jeszcze dość słabo bywa odwiedzany. Zbyt piękne choć chłodne mamy wieczory. Dyrekcya teatru już kilka wprowadziła nowości, mianowicie: oryginalną komedię Lubowskiego „Nieotperze“, tłumaczoną z włoskiego bluekta „Nie łów ryb przed niewodem“, francuską doskonałą farsę „Przejdźcie Wenery“, którą z niezrównanym humorem grają u nas pp. Fischer, Zamojski i Kwicinski, a wreszcie przeproszoną przez Chęcińskiego lichą operetkę Offenbacha „Salon Pitzelbergier“ pod tytułem „Schomer daje bal“. Z rządu pójdzie mnóstwo innych nowości tak w dziale dramatu jak i opery. Ta ostatnia jeszcze pauzuje z powodu braku sopranistki, na którą dyrekcya czeka. Nie p. Dowiakowska jak mylnie pisałem, lecz p. Wojakowska z Warszawy obejmie pierwsze partie sopranowe. Dyrekcya teatru sprowadziła także dwie baletniczki i jednego baletnika, którzy stale w operze i operetkach będą występować.

ZIEMIE POLSKIE.

* Według niejednokrotnych przyrzeczeń i rozporządzeń carskich dalsze dochodzenia sądowe za pizestęstwa polityczne z roku 1863, powinny być być oddawna wstrzymane, gdy tymczasem w rzeczy samej inaczej się dzieje i sądy wojenne w najlepsze funkcjonują dotąd, wydając wyroki szczególnie na Litwie i Ruś. Wołyńskie gubernskie Wiedomości ogłaszają następujący wyrok świeżo wydany przez sąd wojenny w Kijowie: „Właściciel wsi Kosków, zasławskiego powiatu, Józef, syn Wiktora, Krajewski, lat 41; żona jego Idalia, córka Michała, Krajewska, lat 41; właściciel wsi Swinna, tegoż powiatu, Józef Machczyński, lat 48; właściciel wsi Mytyńce, starokonstantynowskiego powiatu, dymisyonowany porucznik wojsk rosyjskich, Eustachy, syn Rafała, Kłukowski, lat 40 i były dzierżawca dóbr Lubar w powiecie zwiahelskim (Nowogród wołyński) szlachcio Stanisław Dunin, lat 45; oddani zaocznie pod sąd wojenny za udział w buncie polskim i ucieczkę za granicę, okazali się winnymi: 1) obywatele Krajewski i Dunin, że w roku 1863 stanęwszy na czele szajki buntowników i aresztowawczy przystawa 2go stanu załawskiego powiatu (tj. urzędnika policyjnego w 2gim okręgu powiatu) i starostę (tj. sołtysa) wsi Szkarówka, odesłali ich do bandy, gdzie z rozkazu Krajewskiego nad przystawem i sołtysiem postawiono się („dielajemy byli obom istianjanja“), przyczem obu grożono szubienicą; że w celu pobudzenia do buntu rozdawali włościanom tak zwane „założoty hamoty“, pismo pobudzające treści („wozmutitielnawo sodierzanja“); że brali udział w grabowaniu furaz skarbowego wartości wyższej nad 160 rubli; że brali udział w bitwie buntowników z carskimi wojskami; że uciekli za granicę i nareście, że nie wrócili z tamtąd do ojczyzny pomimo wezwania, aby się stawili przed sądem; 2) obywatelka Idalia Krajewska, że okazywała współczucie buntowi polskiemu, że dopomogła mężowi uciec za gra-

bianka, by wypróbowany jej przyjaciel Murawiew zasiadł jako przewodniczący w komisji śledczej, która skazała Karakasowa na karę śmierci i przyzniała się do usunięcia ministra oświecenia Gołowina i powołania w miejsce tego „wolnodumca“ nadprokuratora synodu, hr. Dymitra Tolstoja (który dał się poznać dziełem: „Le catholicisme en Russie.“) Do tej chwili nie zostało sprawdzonym dostatecznie, czy panna Błudow nie przyłożyła również ręki do upadku Watujewa. W Petersburgu przynajmniej jej przypisywano usunięcie Watujewa, choć powszechnie wiadomo, że pierwszy cios wymierzonym był przeciw temu liberalnemu i wykształconemu ministrowi z obozu następcy tronu, z którym Piotr Aleksandrowicz od lat wielu na naprzędomi zostawał stopie.

Lecz nie dość było na tym hrabiance Błudow, iż skazała Murawiewowi rusyfikować nieszczęśne białoruskie i litewskie prowincje — bo osobisty wzięcia udział w owym wielkopomnym dziele. W lecie 1867, a przeto w czasie, gdy system prawosławnej propagandy osiągnął swojego zenitu, udała się hrabianka z liczną świtą na Wilno i Warszawę do dóbr swej rodziny, położonych na Białorusi, by wziąć udział w założeniu instytutu, którego zadaniem miało być „ratowanie“ młodych dziewcząt przed katolicyzmem i wychowanie ich w duchu narodowej ortodoksji. Dziennik, w którym zdawała sprawę z tego wszystkiego, co odnosiło się do owych chwil jej życia, odczytywanym był w zimie 1867—1868 wieczorami przy herbie w najciszejszym kątku cesarzowej; cesarz przysłuchiwał się kilkakrotnie tej lekturze i rozkazał w końcu przedrukować dziennik jako manuskrypt w cesarskiej nadwornej drukarni i rozdać książkę między „wybrane“ osoby. Petersburg jest, jak wiadomo, najniebezpieczniejszym miastem w Europie, a kto jakie takie ma stósunki z wyższymi towarzyszami, miał niejednokrotnie niezawodnie sposobność przejrzenia rzeczonych dzieł pt. „Dla niewiast“ (Dla niemogących.) Dziennik ten jest najdziwniejszą mieszaniną mistycyzmu, fanatycznej intolerancji i staropanińskich dziwactw. Apostołka nasza czuje się na polskiej ziemi skutkiem „zachodnio-europejskiego powietrza“ nieco słabą; na Białorusi powój jej zatrzymuje się przed każdym prawosławnym obrazem dla pomoderowania się za kraj na pół katolicki. Woznica, lokaje i pokojowe mo-

nię i sama wyjechałszy także za granicę, nie wróciła już więcej do kraju i nie stanęła przed sądem na termin wyznaczony. Po zatwierdzeniu wyroku przez dozwodzącego wojskami okręgu kijowskiego postanowiono: obywateli Krajewskiego, Dunina i Idalię Krajewską uważać za pozbawionych wszelkich praw ich stanu i za wiecznie wygnanych z państwa rosyjskiego; w razie zaś, gdyby samowolnie wrócili do kraju, zesłać dwóch pierwszych do katorżnych robót w Syberii na lat 15 a Idalię Krajewską na osiedlenie tamże. Co się tyczy wyroku na Klukowskiego i Machczyńskiego, takowy nie mógł być wykonany z powodu zaszłej ich śmierci za granicą. „Nie potrzebujemy mówić, że wyrok ten wydany zaocznie opiera się z pewnością na fałszywych danych, a co do mianemianego pastwienia się, to wierutne kłamstwo. Wiadomo, że wieziano tylko szpiegów, lecz nie pastwiono się nad nikim. Zresztą i z samego wyroku widocznym jest, że przystaw z sołtysiem byli puszczeni wolno i do tąd cali i zdrowi. W przeciwnym razie sąd wojenny nie zaniedbałby o tym głośić.

NIEMCY.

* Berlin, 18 sierpnia. Germania podaje z dnia na dzień z różnych stron Niemiec wiadomości o rewizjach po klasztorach odnośnie do ustawy klasztornej, zamykaniu ich przez władze i wyjeździe zakonników płci obojgiej po za granicę Prus. Równocześnie bacznie śledzi okiem każdy nowy objaw na polu walki cywilizacyjnej i zapisuje skrzętnie wszelkie smutne jej następstwa. Ze katolicki ten dziennik par excellence znakomicie rej wodzi pośród klerikalnej a niezbyt licznej prasy niemieckiej i dzielnie broni swego stanowiska, nie ustępując ani na krok przerażającemu go bardzo i siłą i liczbą przeciwników — nie nową to już rzecz, jak rónież to nie nowością, że zawsze trzyma się oburącz czysto niemieckiego gruntu. To też zapowiedziane przez katolicki organ stolicy Niemiec uwagi nad uroczyściami odsłonięcia pomnika pogromcy Warszawy nie ujrzą już pewno dziennego światła. W obec narodo-niemieckiej uroczyści, w której monarcha Prus i cesarz Niemiec wraz z synem witany serdecznie przez tysiączne tłumy osobiste i gorący brał udział, poczuła się i Germania do uczuć narodowych i... nie mogąc już jawnie, w cichociśni ducha przyłączyła się do okrzyków radości i entuzjazmu Niemiec na Grotenburgskiej skale. Nie inaczej to tłumaczyć sobie należy i można blade dzisiejsze słowa Germanii w obec dwa dni wprzód zamieszczonych na czele jej łamów artykułu południowego protestanta przeciw całej uroczyści. Na artykuł ten zamieszczony przez Germanię odpowiada Postberlińska a pierwsza powtarza jej odpowiedź z dodatkami, że zawsze historycznym pozostanie faktem wiadomym każdemu, iż kiedy Arminiusz 9 roku po Chrystusie pobił Warszę, dopiero w r. 800 Karól Wielki stał się założycielem niemieckiego cesarstwa. Dalsze uwagi Germanii ograniczają się jedynie na zaznaczeniu i podaniu kilku głosów liberalnych dzienników niemieckich, jako dowód, że i ta niemiecko-narodowa uroczyść nie mogła się obyć bez cywilizacyjnych wycieczek, którym jeżeli już nie w chwili samego uroczystego aktu, to przynajmniej w prasie dano wyraz.

W bawarskim mieście Eichstade odbyła się w tych dniach konferencya biskupów bawarskich celem naradzenia się nad dalszym postępowaniem patryotycznego stronnictwa w obec zbierających się sejm Bawaryi. Biskupi nie zupełnie zadowoleni z rezultatu wyborów, postanowili ogłosić zbiorowy list pasterski do swych owieczek, aby im wskazać drogi, którymi pójść mają, aby nie dać się zwyciężyć liberalnemu kraju stronnictwu. Deputowani mianowicie katolicy otrzymują wskazówki do swego występowania w sejmie.

Hr. Münster, reprezentant Niemiec w Londynie, który swego czasu tak niefortunnie i niepolitycznie wyraził się o protestanckich zakusach Niemiec, że zdawało się na chwilę, iż stanowisko jego zostało zachwianiem, pozostaje nadal na swym posadzie i niebawem przybywa do Berlina. Cesarz Wilhelm odwiedził go nawet w przejeździe swym do Grotenburga na zamku w Derenburg, gdzie obecnie przebywał.

Magdeburger Ztg. dowiaduje się, że parlament zajmować się będzie pomiędzy innemi sprawami i uregulowaniem aptekarskiej kwestji. Chodzi tu głównie o to, czy w obec ogólnej wolności procedury i aptekarstwu przyszedłaby zupełna wolność i nie ograniczać go więcej zależnie od państwa pozwoleniem. Zdaje się, że rzeczy pomimo to pozostaną w statu quo ante. Sprzeciwia się to wprawdzie ogólnej zasadzie

dla się wraz z panją; na Litwie odwiedza każdego popa i każdą prawosławną babę, podczas gdy na sam widok kościoła katolickiego żegna się gdyby przed złym duchem. W jednym miejscu swego Pamiętnika porównuje Polskę i Rosyę do zwaśnionej małżeństwa, które nie chce „à cause des enfans“ (dawniejszych ziem polskich Litwy i Ukrainy) wziąć rozwodu. Główną treść Pamiętnika stanowi opisanie działalności założonego przez hrabinę prawosławnego zakładu wychowawczego, który obfitując w obrazy świętych, cierpi czasami na dotkliwy brak mydła. „Mais — pociesza się — il n'y a rien d'aussi commun, que de ne pouvoir pas se passer du luxe.“

W latach ostatnich teoria schryzjanizowania Polski a z nią wpływ Bażanowa i panny Antoniny mocno podupadł; dwór młody śmieje się z smagławej panny; mężowie u steru rządowego zanadto zły z systemem murawiewskim zrobili interes, by mieli ważyć się na coś więcej jak najnieodowniejsze rozwijanie przyjętych raz zobowiązań; publicystom, którzy po roku 1860 stali na czele ruchu, sprzyrzyło się propagowanie rusyfikacji, do przeprowadzenia czego brak im — jak wykazało doświadczenie, sił potrzebnych, która to rusyfikacja stała się już od dawna kłamstwem oficjalnym. Ani zdołano wyprecznić polskich właścicieli, jak sobie tego życzone, ani znaleźli się narodowi gospodarze, których potrzebę uznawał tak gwałtownie kraj i jego mieszkańcy. Największą część przybylszych rosyjskich osiadłych z pomocą rządu w guberniach Wileńskich, Kowieńskich, Mińskich, Witebskich opuściła już dawno kraj rozprzeczawszy lub wydzierżawiwszy dobra; nabywcami są po większej części Niemcy, zapatrzyjący się na rzeczy ze stanowiska czysto praktycznego; dzierżawcami, pachciarzami i administratorami żydzi i Polacy, którzy naprzekór wszelkim surowym zakazom umiej pod najrozmaitszymi nazwiskami i pozorami osiedlać się w miejscu a których rząd pozostawia w spokoju, bo nie ma ich kim zastąpić. Zamierzone, po dziesięć kroć razy rozpoczynane i zawsze odkładane „ostateczne uregulowanie“ stósunku między chłopami a dawniejszymi ich panami wywalało po obu stronach niezadowolenie i utrwalilo tylko przekonanie o nieudolności apostołującego czynownictwa.

Dobrobyt ludności wieśniaczej, zamieszkującej te

wolności, ale publiczność mogłaby być łatwo narażona na dotkliwe i bolesne straty. Jeżeli bowiem dotąd znający swą sztukę i przysięgli tylko aptekarz otrzymywał koncesyję na założenie apteki, z ogłoszeniem wolności aptekarskiego proceduru mógłby się takowy stać łatwo zwykłym kramarstwem ze szkodą nieraz zdrowia a może i narażeniem życia interesentów. — A truciźny, przysięgł obecnie tylko za świadectwem lekarza, byłoby pewno wodą na młyn dla tyłu zbrodniarzy i samobójców, których liczba tak przerażająco zwiększa się z dniem każdym.

W miesiącu czerwcu poniosło wedle urzędowej statystyki na kolejach niemieckich 153 osób uszkodzenia, z tych 9 tylko pasażerów. Zabiło się 13 osób. Z zabitych przypada jedna osoba na 7,992,500 pasażerów a 50,720 pociągów. Z syn wypadło 24 pociągów, a 11 było przypadków zetknięcia się pociągów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 sierpnia. Sprawa obsadzenia posady namiestnika w Galicyi zajęła w całej prasie przedlitawskiej stałą rubrykę, co poniekąd jest dowodem jej doniosłości. Ministerjalna Bohemia pisze, że o ile wiadomo jej, w kołach decydujących nie myślą wcale o obsadzeniu posady namiestnika i jeszcze kilka upłynie tygodni, nim zgodzą się na pewnego kandydata. „Minister Ziemiałkowski, którego głos w tej sprawie nie małej będzie wagi, ma jeszcze cały miesiąc urlopu, a nie można myśleć o decyzji, dopóki wszyscy ministrowie z urlopu nie wrócą do Wiednia. Wszelako w październiku na każdy sposób decyzyja zapasć musi. Mandat sejmowi galicyjskiemu, który tylko potężnej protekcji hr. Gołuchowskiego ma do zawdzięczenia, że odbył całą sześciolletnią kadencyę bez odwołania mandatów, upłynął i nowe wybory nastąpią. Chociaż nie wiąże się z niemi oczekiwania tak doniosłe pod względem politycznym, jak za rządów ministerstwa Karola Auersperga i Hasnera, to na każdy sposób wybory te są na tyle ważne, iż pragnąć należy, aby nie odbyły się wtedy, gdy w najwyższem kierownictwie kraju prowizoryum panuje.“ W końcu daje Bohemia do zrozumienia, że rząd byłby za baronem Possingera.

Gazeta Narodowa donosi, że hr. Potocki skłonny jest do przyjęcia posady namiestnika.

FRANCYA.

* Paryż, 16 sierpnia. Wszystkie sprawozdania nadchodzące z prowincji zaznaczają, że przeciwnicy rzeczywospolitej rozwijają niezwykłą czynność celem przygotowania klerikalnej, monarchicznej i bonaparty-stowskiej, słowem antirepublikańskiej kandydatury. Bonapartyści szczególnie nader są czynnymi a broszury ich i dzienniki oburzają wszelkiego rodzaju kalumniami republikanów, nawet w departamentach, gdzie panuje stan obłączenia. Nie mała żądza obawy, aby klerikalno-bonapartyistowska koalicja nie odniosła zwycięstwa a zwłaszcza, że władze departamentowe zdają się jej sprzyjać więcej aniżeli republikanom. Jak wielkim jest zresztą wpływ duchowieństwa, dowodzi świeżo zajęcie w Vienne. Mer z Poitiers zakazał na rozkaz prefekta przyjąć trzy nagrody ofiarowane przez lożę masonską miasta dla szkoły miejskiej. Fakt to tem więcej uderzający, że loża masonska Poitiers od 15 lat dawała do dyspozycji władzy gminnej trzy nagrody. Tą razą poradziła sobie loża w ten sposób, że rozdzieliła sama nagrody.

Zdaje się potwierdzać wiadomość, że rząd madrycki żądał od Francji pozwolenia do przeprowadzenia przez ziemię francuską oddziału wojska przeznaczonego do Seo d'Urgel. Rząd madrycki chciał postać generałowi Martinez Campos posiłki, aby mógł nie dopuścić połączenia się karlistowskich generałów Dorragaraya i Saballa i dalej prowadzić rozpoczęte obłężenie. Rząd francuzki odrzucił propozycyę Hiszpanii z oświadczeniem, że pod żadnym warunkiem nie może zezwolić na przemarsz wojsk hiszpańskich przez Francję. Rząd madrycki żądał skutkiem tego, aby Francya obsadziła wojskiem rzeczywospolitej Andorra, leżącą tuż za Seo d'Urgel, popierającą karlistów. Wedle bowiem traktatu zawartego w r. 1841 pomiędzy Francyą a Hiszpanią, mają obad a państwa prawo obsadzenia tej rzeczywospolitej, w razie gdyby które z nich popierało powstańców. Na to żądanie madryckie nie dał rząd francuzki jeszcze stanowczej odpowiedzi. Sądzą jednak, że Francya nie obsadzi Andorry raz, że oburzyłaby wielce klerikalne stronnictwo kraju, a potem, że obawia się,

tak szczodrze od natury obdarzone ziemie, podniósł się — lecz że postęp materialny okupionym został okropnym moralnym zdziwieniem, tego nie zaprzeczają w Petersburgu i Moskwie, jak nie zaprzeczają w Kownie, Wilnie i Dnaburgu. Wyrósł pod rządami samowolnemi Murawiewów, Kaufmannów generacya uważająca za straconą i nadzieja cała w przyszłych pokoleniach.

Ale i na polu kościelnym nastąpił przewrót. Bezrozumna polityka, szukająca zbawienia w zbranianiu książek drukowanych czejkami łacińskimi i gwałtownie zaprowadzaniu rosyjsko-greckich form, ugryzła w własnym błocie. Minęły czasy wypraw misyonarskich w stylu Błudowskim; wchodzące dziś w modę kokietowanie z angielskim kościółem i prądami starokatolickimi ostudziło na Litwie brutalny zapal, z jakim prawano tutaj nad ustaleniem czysto narodowego kościoła a zarazem nad wyrugowaniem zachodnio-europejskich form towarzyskich, a przeświadczenie o potrzebie reform kościelnych w własnym domu podjęło skrzyżła fanatyzmowi propagandynemu. Czas jakiś przeszły obrazów świętych i krzyżyków hrabianki Błudow sły na Rygę i Libawę, gdzie, niecierpiący się szczególniej u dworu względami generał-gubernator prowincji nadbałtyckich, ks. Bagration, usiłował czynnościami misyonarskimi zaskarbić sobie najwyższe względy. Dziś i ten już interes nie popłaca, a książę ormiański, któremu poruczone pieczę nad bałtyckimi prowincjami, przyszedł niezawodnie do przekonania, że minęły już czasy, kiedy to comtesse Antoinette rozdała gwiazdy i złote akselbandy. Przedsiębiorstwa kolejowe i bankowe ostudziły tak dalece zapal religijny kół decydujących, że zapal pobożny z lat 1864—1868 wydaje się dziś nieszczersem naśladowaniem polityki, jaką s. p. nadprokurator Protassow wprowadził w 1839 do 1843 r. w ruch, gdy szło o zupełne wypłnienie grako-unickiego wyznania i nawrócenie unitów na łono prawowiernego kościoła. — Lecz o tem w innym rozdziale.

aby karlistowski jen. Saballs nie urzeczywistnił swych groźb, iż każe rozstrzelać wszystkich wpadłych w jego ręce Francuzów.

Union podaje dzisiaj wiadomość o konferencji, jaka się w tych dniach odbyła u arcybiskupa paryskiego Guiberta, celem powzięcia uchwał co do katolickich uniwersytetów. W konferencji wzięli udział arcybiskupi z Tours, Sens, Reims i Rouen, oraz biskupi z Orléans, Wersalu i Chartres. Postanowiono założyć uniwersytet katolicki w Paryżu a ponieważ cena gruntu w stolicy jest zbyt wysoka, ofiarował arcybiskup klasztor Karmelitów, będących o tym dyspozycy na gmach uniwersytecki. Koszta utrzymania uniwersytetu mają ponosić biskupi sześciu prowincji okolicznych. Arcybiskup wyda niebawem list pastercki do wiernych w tym względzie.

Książę Napoleon bawił przez kilka dni w Paryżu celem poczynienia stosownych kroków, jak pisał Bien public, do rozwodu z żoną.

W Paryżu wybuchła cholera.

HERCOGOWINA.

* Wybuch powstania w Bośni jest faktem, a tak tu jak w Hercegowinie szerzy się ruch z niezwykłą siłą. Część południowa obszaru między rzekami Sawa, Unna i Verbas i przylegającego do austriackiego Pogranicza wojskowego stanęła pod chorągwią, pod którą walczą jej bracia Hercegowińczycy, a jeśli pozory nie mylą, cała w krótkim czasie Bośnia stanie pod bronią w nadziei zrzucenia haniebnego jarzma tureckiego. — Jeśli siły zbrojne, jakimi dotychczas rozporządzał Derwisz Pasza, nie starczyły na oprowadzenie powstania hercegowińskiego, cóż mówić dopiero teraz, gdy ruch w nową i podwójnie dla Turków niebezpieczną wszedł fazę. Do tego dodać należy niepokojące pogłoski jakie dochodzą z Albanii, Tesalii i Epiru, których wojownicy mieszkający wrzą dzisiejszego z Turcyjnym. Mieszkańcy Larissy odmawiają stanowczo składania W. Porcie danin.

Wiadomość telegraficzna o złamaniu przez zalogę trzebińską linii opasującej Trzebiń — nie potwierdza się.

Do wielu sensacyjnych wiadomości rozsiwianych przez dzienniki na karb obecnego powstania przybywa nowa. Oto Narodni Listy donoszą, że według medylańskiego Il Secolo, dymisyonowany pułkownik włoski Józef di Butes, który uczestniczył we wszystkich walkach włoskich od r. 1859, zebrawszy znaczną liczbę ochotników z Piemontu i z Lombardii, udał się z nimi do Dalmacji, żądając wkroczyć do Hercegowiny na pomoc powstałcom. Stary Garybaldi zamierzał także na czele ochotników włoskich wyruszyć do Hercegowiny, ale dolegliwości podeszłego wieku stanęły mu na przeszkodzie. Za to wysłał do Hercegowiny wszystkich swoich dawnych podkomendnych wraz z mnóstwem młodych ochotników włoskich pod przewodnictwem swoich synów Menottiego i Ricciodiego. Jak zawiadamia telegram prywatny Narodnich Listów z Tryestu, synowie Garybaldiego z ochotnikami włoskimi już tam przybyli wraz z przyjaciółmi pułkownika Butesa, który będąc w Paryżu zebrał z sobą wszystkich bawiących tam Czarnogórców i popołu udają się do Dalmacji. Ta pomoc z Włoch jest tym ważniejszą, że stary Garybaldi żyje teraz w najlepszych stosunkach z rządem włoskim i pewnie bez porozumienia się z ministerstwem nie wysłałby synów i licznych ochotników do Hercegowiny.

Do jednego z dzienników berlińskich tak piszą o usposobieniu prasy rosyjskiej dla powstania: „Dzienniki nasze Gołos, St. Petersburg. Wied. Gied. Gaz. i inne zamieściły cały szereg artykułów o powstaniu hercegowińskim. Wszystkie dzienniki są tego w ogóle przekonania, że nie da się odwrócić od Turcji zawiąsej nad nią katastrofy, choćby katastrofa ta teraz jeszcze nie nastąpiła. Długi szereg w. wezyrów, a było ich z rządów sultana Abdul Aziza aż 14, jest zdaniem St. Pet. Wied. dowodem owej niemozy jako na każdym kroku cechuje rząd turecki; Gołos wskazuje na rozpaczliwe położenie finansowe W. Porty. St. Pet. Wied. przewidując stłumienie powstania w Hercegowinie, zauważa, że w Turcji stłumienie każdego powstania nowe i groźne pociąga za sobą wstrząśnienia i prześladowania. Gołos przytacza cały szereg faktów na dowód, że w Turcji nie ma ani śladowa poczucia sprawiedliwości, ludzkości a nawet politycznego rozumu. Z powodu tych bezrozumnych rządów nagromadziło się przez setki lat tyle palnego materiału w Turcji, że dziś najłżejszy ruch w którymkolwiek zakątku zanepokaja zaraz całą dyplomację europejską.

W sprawie powstania hercegowińskiego i ruchu bośniackiego dochodzi nas kilka depesz, które dla uzupełnienia powyższego referatu tutaj zamieszczamy:

Zagrzeb, 17 sierpnia. Na r. N. v. potwierdzają stanowczo, że wczoraj w nocy wybuchło między Kostoćnicą i Dubicą w Bośni powstanie. Powstańcy napadli na strażnicę wojskową w Johowo, zabili dwóch żołnierzy i zabrali wszelką broń.

Raguza, 17 sierpnia. Donoszą, że powstańcy zdobyli fort Goransko pod Piva i zajęli miasto Metokę. — Powstanie w Bośni ogromne przybiera rozmiary. W waronach Berbir i Dubica podniesiono rokosz; — powstańcy zburzyli kolej żelazną pod Banjaluką.

Zara, 17 sierpnia. Do Klecka zawinęli dwa okręta wojenne tureckie. Nationale zapewnia, że powstańcy w sile 600 ludzi zrobili w okolicy Klepovizy zasadzkę na nadiągające wojsko tureckie. Na północ Trzebiń miało miejsce silne starcie. Zalogą Trzebińską miała silną przedsiębrać wycieczkę przeciw oblagającym powstańcom.

Raguza, 17 sierpnia. Powstańcy uderzyli na Goransko. Czarnogórzec uderza silnie na tych, co doradzają, by Czarnogóra pozostała neutralną. — Utworzył się tutaj komitet dam, który wzięła sobie za zadanie niesienie pomocy niefortunliwym powstańcom.

Carogrod, 17 sierpnia. Niedźb pasza, którego kiedyś w ważnej wysłano misji do Francji i Anglii, otrzymał naczelną dowództwo nad wojskami tureckimi w Hercegowinie. — Courrier d'Orient ocenia siły wojskowe wysłane przeciw powstańcom na 2,000.

Tryest, 17 sierpnia. Namiestnik Dalmacji wydał do władz politycznych kraju rozporządzenie, by nie zezwalały na przekraczanie oddziałów zbrojnych do Hercegowiny. Liczba zbiegów hercegowińskich, złożonych po większej części z starców, kobiet i dzieci, a szukających na ziemi austriackiej przytułku, wynosi w powiecie dubrownickim do 2200 głów, w powiecie metkowieckim do 1000 głów.

SERBIA.

* Białogrod, 14 sierpnia. Korespondent białogrodzki do Augsburger Allgemeine Ztg.

pisze pod dnem 12 b. m. co następuje: „Dziś powrócił ks. Milan z podróży wiedeńskiej do Białogrodu. Po wielkich nadziejach, jakie do tej przywieziano podróży, wiadomości o zaręczynach księcia z Wiednią była zinnym istotnie tuszem. Koła oficjalne wiele zadały sobie pracy i trudu, by wywołać dla nowego małżeństwa choćby odrobinkę tylko sympatii. — Telegraficznie jednakże do peszteskich i wiedeńskich dzienników postarali się o to, by za granicą uwierzone, iż Serbia zaślubiny księcia powitała z zapalem. Jaki to był ów „zapal“, dowodzi najlepiej dzisiejsze przyjęcie, jakiego doznał książę po powrocie z Wiednia. Policja pracowała wszelkimi siłami, by przystroić w chorągwie kilka domów i ozdobić je transparentami, o zapale jednakże nie było nigdzie ani śladu. Gdy książę wysiadł z parowca, krzyknęło kilku uczniów rzemieślniczych i policjantów „żywio!“, nieznaczna zresztą publiczność przyjechała w milczeniu księcia. I dopiero gdy książę stanął przed swym pałacem powitał 300 ochotników hercegowińskich głośnie „Niech żyje!“, lecz zarazem o. rzekiem: „Wojna z Turcją, prowadź nas do boju z Turkami.“ Wiadomo nam niezawodnie, że od kilku tygodni wzbudają tutaj ochotników do Hercegowiny. Istnieją tu dwa biura werbunkowe: jedno byłego c. k. austriackiego jen. Jerzego Stratyrowicza (znanego z powstania serbskiego w połud. Węgrzech 1848), a drugie byłego rosyjskiego kapitana Jerzego Wiojkowicza, głośnie z swą szaloną odwagą, jaką zasłynął w czasie obrony Sebastopola, gdzie stracił nogę, co go jednakże nie powstrzymało od wzięcia bardzo czynnego udziału w walce, jaka wywiązała się r. 1862 w czasie bombardowania Białogrodu przez Turków. Mówią tu o tym na sery, że Stratyrowicz i Wiojkowicz popiepszą osobiste na czele zbrojnych ochotników do Hercegowiny. Którzy jednakże? Czy może przez Bośnię? Lub też przez Dalmację? Co na to wszystko powie książę? Z nim się tutaj nie liczą wcale. Serbskie dzienniki, wychodzące w południowych Węgrzech, nie nazywają go już „księciem Milanem“, lecz po prostu „p. Obrenowiczem“. Pojutrze rozpoczynają się wybory do skupczyny. Wszystko za tym przemawia, że książę nie przeżyje skupczyny. Proroctwo to w tym tylko razie mogłoby się ziścić, gdyby powstanie w Hercegowinie jeszcze większe przybrało rozmiary a Rosya przychylnie dlań wraz z Austrią i Niemcami usposobiona nie miała nie przeciw powołaniu na tron serbski ks. Mikolaja czarnogórskiego.

GRECYA.

* Ateny, 13 sierpnia. Parlament grecki zbiera się 23 b. m. Wszyscy korespondenci z Aten przewidują, że zaraz po zebraniu się Izby utworzony będzie nowy gabinet pod przewodnictwem p. Komunduros. Wedle wiarygodnych źródeł, wybory do Izby greckiej wypadły jak następuje: wybrano 58 zwolenników Komunduros, 40 zwolenników Deligeorgisa, 30 zwolenników obecnego gabinetu t. j. Trikupistów, 30 zwolenników Zaimacza, 17 bulgaris, 7 Deliganistów, na których czele stoi Teodor Deligani, syn byłego ministra i kuzyn Zaimacza, i 8 nie należących do żadnego wybitnego stronnictwa. Dawniejszą przeto opozycją świetną odniosła zwycięstwo. Bułgaris, który rozporządzał w ostatniej Izbie większością, stoi dziś jedynie na czele 17 zwolenników. Z powodu, że Komunduros ma najsilniejsze w Izbie stronnictwo, wysuwają wniosek o powołaniu do steru rządowego tego męża. Słychać, że między głównymi przewodzącymi dotychczasowej opozycji Komundurosem, Zaimisem i Deligeorgisem zupełna panuje zgoda. Ponieważ zaś wszystkie te stronnictwa rozporządzają 128 głosami przeto gabinet, na którego czele stanąłby Komunduros, byłby panem sytuacji.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświacie ludowej otrzymaliśmy marek dziewięć fen. trzydzieści od A. B. C. X. Z. i Zosi.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Madryt, 19 sierpnia. Pociąg kolei żelaznej z Barcelony do Saragossy napadnięty został przez rozbójników, którzy zrabowali pasażerów. — W porcie Barcelony spalił się okręt, przy czem wiele osób poniosło śmierć i wiele odniosło rany. — Bermeo bombardowane przez wojenny okręt Vitoria zniszczonem zostało prawie zupełnie. Generał Loma wymaszerował z posiłkami ku Valencia.

London, 19 sierpnia. Przy przeprawie królowej, księcia Leopolda i księżniczki Beatriczy z Wight do Gosport wjechał królewski jacht Uberta na jacht Mistletoe i zatopił takowy. Dwie osoby utonęły a jedna umarła w skutek ran.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznan, 19 sierpnia.

* Sprostowanie. Na początku drugiego łamu wspomnianego artykułu wczorajszego stać powinno:

W tych wypadkach, w których władza biskupa lub państwa, każda w porozumieniu z drugą, wydaje jakie rozporządzenie lub decyzję, w takim razie każda z tych władz zapytana o zezwolenie winna w przeciagu trzydziestu dni oświadczyć swą zgodę. W razie sporu pomiędzy władzą biskupią a regencją, rozstrzyga naczelną przesyłkę t. d.

* Po wielkim gorącu dni ostatnich, które dnia wczorajszego w południe ośrodkowo w cieniu do 26 a na słońcu do 36° R., nawiądzila nam wczoraj wieczorem straszna burza. Już około godziny 7 widać było na widokregu wschodnim piorunować się chmurny; po 9 stanęły nad miastem naszym i oddał aż po godzinie 10 całe niebo zdawało się być jednem morzem ognia, raz po raz jasniejąc lub ciemniejąc się plomieniecją. Przeto uderzał silny grom po gromie, a deszcz padał co chwila tak ulewny, że zalewał niekiedy ulice i place, że po nich przejeść nie było można.

* Młyn p. Rabowa na Śródoce spalił się w dniu dzisiejszym do szczytu w skutek ognia, jaki tam powstał w rannych godzinach.

* Prezes policyi p. Standy odbył dnia onegdajszego rewizję zakładu PP. Elzbietańsk, znajdującego się w domu p. Zoylanda na W. Garbarach, gdzie również spisał protokolarnie stan osób, majątku itd. W zakładzie tym znajduje się 10 zakonnic, które się trudnią pielęgnowaniem bezpłatnem chorych po za zakładem, a na utrzymanie swoje zbierają milosierne datki; wiadomo zresztą, że sejm prowincjonalny W. Księstwa wysłał na ich utrzymanie rocznej subwenyji 400 tal. Zakład ten jest załogą do głównego zakładu w Nissie. Takż rewizję odbył w tych dniach radca ziemski powiatu mogileńskiego w asystencyi miejscowego burmistrza w domu Służebniczek

Maryi w Trzemesznie. Ks. proboszcz i dziekan Tomaszewski oświadczył przy tej sposobności rewizorom, że wszystkie, co Służebniczek mają, jest własnością prywatną, na co odparł radca ziemski, że ze stanowiska prawnego wszystkie podarunki są własnością osoby, która je odebrała, że przeto i rzeczy wszystkie, jakie Służebniczek odebrały od miłośnych dobrodziejów, ich są własnością.

* Trzeci straż ognia weźmie udział w tegorocznej uroczystości seńskich.

* Niejaki Lindner, oszust zapewne, ogłosił przed kilku dniami, że dla większej liczby robotników ma bardzo korzystne zatrudnienie w Wilhelmshafen nad Morzem północnem. W skutek tego zebrała się przed kilku dniami wielka liczba robotników z okolicy Poznania na tutejszym dworcu centralnym, gdzie im nieznajomy jakiś człowiek powiedział, że w Wilhelmshafen mogą dziennie 3-4 M. zarobić. Ponieważ jednak przedsięwzięcie na dworcu się nie pokazało, przeto zatelegrafowały władze tutejsze do brata jego w Berlinie, który odpowiedział, że miejsce pobytu brata jest mu nieznane. Zebranych robotników zaledwo zdolano nakłonić, aby spokojnie do domów powrócili. Przytem aresztowano osobę, która namawiała robotników, aby się dopuścili nieporządków.

* Na rekwizycję prokuratora międzyrzeckiego stała dnia 17 bm. jak o Kurjera Poznańskiego donoszą, ks. proboszcz i Poszwiński z Przementu przed sądem śledczym sądu powiatowego w Wolstynie w sprawie ekonomicznej ks. Kieka z Kamionny. Książę Poszwiński odmówił wprawdzie żądane go zeznania, lecz prosił zarazem o wyznaczenie mu nowego terminu na dzień 25 ub., do czego też sądziła się przychylić, nadmienivszy, że natychmiast uwiezionem zostanie, jeżeli i wtedy zeznania żądane nie złoży i takowego przystęga nie stwierdzi.

* Ks. proboszcza Schwaba z Kębłowa skazał pan Massenbach za niekorespondowanie z nim na 180 marek grzywny. Ponieważ ks. Schwab kary tej dobrowolnie zapłacił nie chciał, przeto zabrano mu wszystkie meble i sprzedano publicznie. Meble kupił jeden z obywateli kębłowskich, który je proboszczowi do dalszego zostawił użytku; z obawy jednak, aby meble nie zabrano po raz drugi, gdyby je egzekutor znalazł w posiadaniu proboszcza, wziął je do siebie, tak że pomieszkaniu proboszczowskiemu zupełnie teraz jest próżnem. P. Massenbach zresztą miał w ostatnich dniach, jak o Kurjera donoszą, na nową ks. Schwaba skazać karę w ilości 600 marek i zagrozić dalszemi jeszcze karami, jeżeli nie da żądanej od niego odpowiedzi.

* Glogauer Stadt und Landbote podaje z zastrzeżeniem następujące, prawie do uwierzenia nie podobna wiadomość: „Z zalogującego w Glogowie 1 batalionu 59 pułku piechoty miało, jak się okazało, dwóch żołnierzy umrzeć w dniu drugiego marszu a śmierć miała nastąpić w skutek apopleksy serca, spowodowanej przez to, że kapitan kazał gołe pierś zemdlonych oblać zimną wodą. Pułkownik dał kapitanowi natychmiast ułup.“

* Ks. biskup chełmiński ogłasza w Antlaches Kirchenblatt instrukcję dla proboszczów o tworzeniu przedłożeniach wyborczych do zbliżających się wyborów zarządów kościelnych i reprezentantów parafii. Przedłożeni wyborów wychodzą następnie z Zarządu i Rady, na ten raz zaś jako na początek mają być mianowani przez władzę biskupią w porozumieniu z procesem regencyjnym. Ks. biskup chełmiński wyzywa przeto proboszczów, administratorów parafii, wikaryuszów lokalnych i misjonarzy na stacjach, aby w przeciagu tygodnia podali mu po 5 osób z parafii zdolnych do przedłożenia przy wyborach, z wymienieniem tego, któryby z pomiędzy tych pięciu kwalifikował się na przedłożenie. Gdzie nie ma proboszcza, z takich parafii ksks. dziekan mają podać kandydatów.

* Teatr krakowski, jak donosi Czas, wyjeżdża na kilka tygodni do Tarnowa, gdzie dawać będzie przedstawienia.

* P. Bloch, bankier warszawski, mianowany został konsulem szwedzkim i norweskim w Warszawie.

* Dzieło hr. Karola van der Mer pod tyt. „Wanda de Bogdani ou quatre mois de prevention“, zapowiedziane i długo oczekiwane w Wiedniu, zostało dnia 14 bm. skonsfikowane przez prokuratora.

* Panna pisarzem kancelaryi gminnej. Panna Salomea Barbuska, jak donosi Kaliszanie, po ukończeniu gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie, otrzymała potwierdzenie władzy, została pisarzem kancelaryi gminnej w Wilczogórze w powiecie ślepeckim. Fakt ten powinien uciechy panny szukające pracy a więcej jeszcze gminy szukające pisarza. Wybór pisarza był i czyn jeszcze długi będzie najstarszą stroną zarządu gminnego; ukształcona panna zasiadać będzie na krześle pisarskim z ośmiu rekami, to rzecz pewna i bardzo ważna; czy słaby jej wpływ na zdanie rady gminnej wpływać będzie korzystnie na bieg interesów, to dopiero doświadczenie pokaże.

* Bajeczna taniósć. Na jarmarku w dniu 5. Piotra i Pawła w rosyjskim mieście Elisabetgradzie wystawiono na sprzedaż taką ilość bydła, zapewne z braku paszy przy poszcie, jaka wówczas panowała, że np. krowę normalnej wartości 30 rubli można było kupić za 10 rubli, parę wołów sprzedawanych zazwyczaj za rubli 100 do 125, kupowano za 40 do 45 rubli itd.

* Od Towarzystwa „Słowiański Drużyna“ odbieramy pismo następujące:

„Pospieszamy podać do waszej wiadomości, że za wspólnym porozumieniem i inicjatywą pewnej części zamieszkałych tu szczepów słowiańskich, jako to: Serbów, Czechów, Kroatów, Bułgarów, Słowenów i Polaków, zawiązało się w Bukareszcie ostatniemi czasami Stowarzyszenie pod nazwą: „Słowiańska Drużyna“ celem wzajemnego poznania się, wzajemnej pomocy, wspólnej nanki i zabawy.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że Stowarzyszenie takie, lubo nie nosi na sobie cechy politycznej, już przez samą zbliżenie się obcych datą żywiołów może zbawienne wpłynąć na wyrobienie właściwej lub sprzecznej myślni opinii o poszczególnych krajach słowiańskich, ich mieszkających, stosunkach, dążnościach itp.

Na Wschodzie rzecze to wielkiej wagi. Lecz nie dosyć na to żywego tylko słowa; bardziej jeszcze są pożądane głosy z odnośnych krajów.

Szanownych zatem autorów upraszamy o łaskawe przesyłanie nam prac, odnoszących się do spraw słowiańskich. Przyjmujemy wyrazy szacunku i pozdrowienie braterskie. Bukareszt 15 sierpnia 1875.

„Słowiańska Drużyna.“
Prezes Theodorowski.
Władysław Dunin
Zastępca prezesa.

* Z uczonych, przybyłych na kongres geograficzny, najwięcej względów donaję do Francuzów p. Otton Wilhelm v. Struve, dyrektor obserwatorium pułkowskiego i członek korespondent Instytutu francuskiego. Kiedy przybył na onegdajsze posiedzenie Akademii umiędziosci, akademicy powstali z miejsca i uczceni oklaskami powitali gościa. Ani jeden uczony nie doznał od Akademii przykrych tyłk zaszczytu. Kiedy Thiers, będąc prezydentem Rzeczypospolitej, przybywał na posiedzenia Akademii, nikt nie zwracał na niego uwagi, — a i jeden akademik nie powstał z miejsca. To samo bywało z Broglie'm. Onego zaś czasu cesarz Napoleon I. jako akademik przybył do instytutu, i wszedł do Akademii umiędziosci, gdzie pewny uczony odczytywał rozprawę. Akademicy nie ruszyli się z miejsca, a cesarz na ciupkach przeszedł przez salę i zajął krzesło uczonego, który się znajdował na katedrze. Uczony skończywszy swoją rozprawę wrócił na miejsce i ze zdziwieniem spostrzegł nieznajomemu sobie akademikowi. „Kto pan jesteś?“ — zapytuje cesarza. „Jestem Napoleon Bonaparte, akademik. Kochany kolega nie poznaje mię; moja w tym winna, bo rzadko bywam na posiedzeniach akademii.“

* Na morzu łodowatym. Pan Warrens, kapitan okrętu angielskiego Greenland, dopłynąwszy do 77 stopni szerokości północnej, znalazł się ściśnięty przez lody tak, że dalsza żegluga stała się niepodobną. Lody te rozciągały się ze wszystkich stron na milę przeszło rozległości.

Kapitan Warrens nie wiedział jak wyjść z tego położenia, panowała bowiem wielka cisza i nie było nadziei, żeby stan rzeczy zmienił się tak prędko.

Niespodzianie jednak około północy powstał wiatr i zmienił się wkrótce w burzę. Słysząc się daleko zrazem gwałtowne pęknięcie lodów, pod wpływem bowiem burzy formowała się pomiędzy niemi duża odłama.

Nazajutrz wiatr ustał zupełnie, lody na prawo i na lewo rozstąpiły się i Greenland ułaził się jak gdyby przy wejściu do kanału pomiędzy dużymi lodami ścianami.

O dwunastej w południe osada ułaziła na dwie mile przed sobą dając jakiś okręt. Siedzi on zwolna z wiatrem północnym, ale żagle ułożone były w dziwny jakiś sposób i nikt się nie dawał widzieć na pomoście.

Pan Warrens chciał się przekonać, co to za okręt, kazał więc spuścić szalupę na morze i udał się z kilku ludźmi w kierunku owego okrętu. Im więcej zbliżał się do niego, tem bardziej widać było jego zaniekiewanie.

Okręt wydawał się niezamieszkanym wcale. Szalupa przybiła do jego boku za pomocą drabinki sznurowej. P. Warrens i jego ludzie znaleźli się na pokładzie. Na pokładzie nie było nikogo. P. Warrens zszedł więc do kajuty kapitauna.

Tam zastał jakiegoś człowieka siedzącego przy stole tyłem do wejścia i zajętego pisanem. Zdawało się, że nie słyszy woła przybyłych. Kapitan dotknął się jego ramienia, ale człowiek

ów nie poruszył się. Wówczas p. Graucus przystąpił krok jeszcze i stanął osłupiały.

Piszący był trupem. Zieleniela twarz jego twarda była jak kamień, widocznie zmarł w tym położeniu.

Trzymał jeszcze w ręku pióro, a na papierze można było wyczytać następujące wyrazy:

„... 14 listopada. O siedemnastu dni jesteśmy zaciśnięci lodami. O! wczoraj brak nam już paliwa, kapitan usiłował nadaremnie wydobyć się z tego straszego położenia. Żona jego zmarła dziś z rana. Pomocy żądaj...“

Pisanie kończyło się na tym, widocznie piszący zmarł nad swoim sprawozdaniem.

Cała osada okrętowa wynigła w tenże sam sposób. Na podłodze i w hamakach leżeli majtkowie sztywni jak bryły lodu. W jednej z kabin znalazła kobieta trzymająca jeszcze martwe dziecko na rękę. Widok był przerażający.

Kapitan Warrens oddalił się z tego okrętu śmierci, unosząc z sobą piki papierów i książkę protokołów żeglugi. Obecnie zdał o tym raport do admirałceji, która rozkazała zrobić stosowne poszukiwania.

* Proces Mormonów o rzek w Utah. Timeowi piszą z Filadelfii dnia 23 z. m.: Przed trybunałem Stanów Zjednoczonych w Utah odbył się proces następujący: W r. 1858 upłynęło 10 lat, jak się Mormonowie osiedli w Utah, po wygnaniu ich z Illinois i Missouri, gdzie zabito ich proroka Józefa Smitha. W tym czasie rozszalała się pogłoska, że rząd zamierza wysłać przeciw nim wojsko, a niektórzy oddziały skoncentrowane na granicy zdawały się to potwierdzać. Droga do Kalifornii prowadzi przez Utah i w sierpniu 1855 rozpoczęła się wędrowka przez to terytorium. W sierpniu rozłożyli się na Mountain Meadow (łakach górskich) około 300 mil od jeziora słonego odległych, aby się przygotować do podróży przez pusty kraj. Pochód składał się z 40 do 50 rodzin, między którymi było wiele kobiet i dzieci. Między tymi emigrantami było także wiele z okolicy Missouri, żądał także Mormonowie zostali wypędzeni, i o zachowywali się bardzo niedyskretnie. Wzięli sobie za zadanie ośmieszać religię mormońską, nadawali bydlętom nazwiska cierpiących apostołów i pokazywali nawet pistolet, którym miał być zabity Smith. Miejsce, na którym się znajdowali, było na około otoczone marmoszczami osadami, a „święci“ (tak Mormonowie siebie nazywają), oburzeni posmiewiskiem z ich religii, postanowili napad na bliźniarstwo. Brigham Young, ówczesny nacelnik Mormonów, nie miał w tym napadzie udziału, na czele jego stało trzech „apostołów“, z których najznajomiejszym był John D. Lee, biskup z Harmony. Mormonowie przebrali się za Indian i wapierni przez Indian uśmiali napad na obóz wędrowców. Gdy im się to nie udało, zabrali się do formalnego oblężenia, które trwało blisko tydzień. Oblężeni bronili się walecznie. Mormonowie chcieli się podstępnie, obmyli ciąża z farb, zmienili pióropusze i zjawili się 18 sierpnia 1855 w obozie oblężonych, niby jako wysłanie armii Stanów Zjednoczonych, przysłanej im na pomoc. Oblężeni poddali im się dobrowolnie. Ale zaledwie złożyli broń i wyszli z obozu oblężonego obozu, wydali Mormonowie rozkaz, aby na nich strzelali i tylko mało dzieci ocalało. Prawdziwi Indianie wypadli z zasadki i rzek została spłeniona. Zabito 133 osób na miejscu, uciekło trzech, ale wkrótce zostali wysłędzeni i także zamordowani. Tylko 17 małych dzieci ocalało. Sądzone, że są za małe, aby sobie mogły kiedy przypomnieć straszną katastrofę i dla tego rozdzielono je na wywołanie między Mormonów. Przez wiele miesięcy nie nie było słychać o zniszczonej wyprawie, zapomniano o niej w Północnej Ameryce, nareszcie wszystko się wykryło. Mordercy rozdzielił między siebie majątek pomordowanych, szczególnie klejnoty, a niektóre z nich poznano następnie. Zachowane dzieł, jak się okazało, nie wszystkie były tak małe, aby mogły zapomnieć o rzezi, a resztę zdradziła apocata mormońska, którzy także brali udział w oblężeniu. — Teraz właśnie nadziedzi ośa kary i wszyscy uczestnicy tej potwornej zbrodni zostali uwiezieni. Za pomocą ocalałych dzieci i zeznań mormońskich odepstów zestawiono dowód prawny i nazwiska wszystkich morderców są znane. Między tymi odepstami znajdują się eksbiskup Filip Smith i sam przywódca rzezi biskup Lee, który przez przyznanie się ohości uzyskać dla siebie bezkarność, jednakowoż władze orzekły, że ma być ukarany. Lee opowiadał, że Brigham Young usłysawszy o rzezi, zalał się łzami i rzekł: „Pozostanie to na zawsze haniebnym znakiem na imieniu Mormonów.“ Proces toczy się, i jakkolwiek zbrodnia popełniona została przed 13 laty i zapomniana po części przez wojnę secesyjną, wątpić nie można, że zostanie do końca doprowadzony, a mordercy fanatycy przykładnie zostaną ukarani.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 20 sierpnia Bernarda opata; w kalendarzu słowiańskim Sobiesława.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kasiiriy i Augusta II.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie arcybiskupa. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ś

Othon de Méchau,
professeur de langue française
donne des leçons de conver-
sation. (4267)
S'adresser au Café-Cichowicz,
Rue de Breslau (Wrocławska ul.)

Biegłych (4322)
agentów

w mieście Poznaniu i W. X. Poznań-
skiem poszukuje starsze dobrze ufun-
dowane **Towarzystwo ubezpie-**
czeń od ognia przy wysokiej pro-
wizyi. Oferty sub **B. B. 293** u-
prasza się przesyłać do ekspedycji

Zdatnego i stosunki w Księstwie dokładnie
znającego, podróżującego (4322)

agenta

poszukuje pierwszorzędna fabryka cygar w Altonie. Zgłoszenia przyjmuje K. Neuman, centralne biuro informacyjne i anonsów w Poznaniu.

Biegły, po polsku i po niemiecku mówiący kancelista znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie u rzeczownika Orglera w Poznaniu.

• (4318)

Subjekt

zykami, zdolny ekspedyent, poszukuje w handlu korzeni, cygar itp. miejsca. S. 10
postlagernd Buk. (4306)

Subjekt,
Polak, młody, władający obu krajowymi językami, zdolny ekspedyent, poszukuje w handlu kolonialnymi miejscami. Adres J. S. postlagernd Oczepin. (4319)

Ekonom (4313)
Polak, bezczenny, doświadczony w swym zawodzie, który pełnił obowiązki przez czas dłuższy pod państwem niemieckim, poszukuje zaraz lub odśw. Michała osady odpowiedniej dobre zaświadczania okazać może. O oferty uprasza się pod lit. M. S. post. rest. Wronki.

**KANTOR STRECEŃ •
WIKTORJI ZALESKIĘ
w Paryżu**
Rue Brochant 11 Batignolles.
Dawna uczennica hotelu Lambert
zajmuje się umieszczaniem gubernatorów gubernantek i bon do dziećci Francuzek i Angelek. (39)
Listy przyjmują się tylko opłacone).

B. Heilbronna restauracya.
Dziś i dni następnych wielki wieczorek Towarzystwa śpiewaków (4320)
de la Garde.

Drukiem i nakładem drukarni J. L. Kraszewskiego (Dr. W. Łebński) w Poznaniu.